

IWONA HOFMAN

Stefan Kisielewski. Bez niego życie byłoby bardziej szare

Zaczynam lekką tylko parafrazą wypowiedzi udzielonej tuż po śmierci Stefana Kisielewskiego przez Jerzego Giedroycia¹. 27 września 2021 roku mija 30 lat od tamtej chwili, a 7 marca minęła 110. rocznica urodzin wybitnego publicysty, kompozytora, pisarza, współpracownika m.in. „Tygodnika Powszechnego” i „Kultury” paryskiej. Kapłana, Błazna, Stańczyka, który marzył o „prostym życiu i pracy”, świadom, że „ma parę oblicz, parę twarzy”, że przeszkadza mu nałóg politykowania... W dziennikach i wywiadach wielokrotnie opisywał swoje rozterki i dylematy. Ten z 15 stycznia 1986 roku nie jest powszechnie znany, a bardzo charakterystyczny: *Moje życie zawodowe polegało na tym, że będąc przekonany, iż to właściwie będzie moje powołanie, ciągle coś zaczynałem. Potem przychodziła jakaś klęska i zaczynałem z innego końca. Przed wojną zajmowałem się muzyką, komponowaniem. (...) Ale straciłem wszystkie kompozycje w czasie Powstania Warszawskiego. (...) Muzyka poszła na bok. Zaczynałem również przed wojną jako publicysta polityczny. Myślałem, że to będzie moja specjalność; ale cenzura mi to uniemożliwiła, choć do 1949 roku jakoś jeszcze ciągnąłem. Wtedy właśnie wydałem książkę „Polityka i sztuka”. Potem pomyślałem, że będę pisać dla siebie i utrwałać to, co widzę (przede wszystkim więc komunizm)*².

Stefan Kisielewski, Kisiel (jak podpisywał się, gdy był zadowolony z efektów swej pracy, np. jako autor felietonów w „Tygodniku Powszechnym”; notabene niektórzy twierdzą, że od nich zaczynali i na tym kończyli lekturę czasopisma), Tomasz Staliński („zgadnij kotku, dlaczego”), Teodor Klon, Julia Hołyńska, Stefan Karaibski, Jerzy Mrugacz. Ile pseudonimów, tyle zróżnicowanych aktywności zawodowych, które możemy zrekonstruować m.in. na podstawie *Dzienników* (po raz pierwszy wydanych przez „Iskry” w 1996 roku), listów (m.in. właśnie opublikowanego tomu korespondencji z Giedroyciem pt. *Listy 1946-1991*), wypowiedzi autotematycznych i antologii twórczości (w tym najnowszej, w opracowaniu Małgorzaty Sopyło).

Pochodził z „tych” Kisielewskich (ojciec Zygmunt był pisarzem, wuj Jan August – dramaturgiem i krytykiem literackim). Studiował polonistykę i filozofię na Uniwersytecie Warszawskim, zdobył gruntowne wykształcenie muzyczne w zakresie teorii muzyki, kompozycji i fortepianu pod kierunkiem Kazimierza Sikorskiego i Jerzego Lefelda. Wspomnieniem, prawie legendą, był pobyt Kisielewskiego w Paryżu w latach 1938-1939, gdzie zamierzał studiować pod opieką Nadii Boulanger. W 1932 roku debiutował jako krytyk muzyczny na łamach „Echa Tygodnia”, był sekretarzem redakcji „Muzyki Polskiej”, od 1935 roku recenzentem m.in. w „Buncie Młodych” i „Polityce” (zmiana tytułu nastąpiła w 1937 roku), prowadzonych przed Giedroycia; w kwietniu 1939 roku został kierownikiem muzycznym rozgłośni Warszawa II. Uczestniczył w kampanii wrześniowej. Okupację przeżył w Warszawie, pracując dorywczo jako akompaniator. W 1942 roku ożenił się z Lidią Hintz,

¹ J. Giedroyc: *Bez niego życie będzie bardziej szare*. „Nasza Rodzina” 1991, nr 11, s. 19.

² S. Kisielewski: *Stefan Kisielewski o sobie*. „Nasza Rodzina” 1991, nr 11, s. 19.

rok później urodził im się pierwszy syn Waław („połowa” słynnego duetu Marek i Wacek), potem na świat przyszli jeszcze Jerzy i Krystyna. Ranny w pierwszych dniach powstania warszawskiego, został wywieziony z transportem ludności cywilnej – zdołał uciec i ukryć się w Skierniewicach.

Mimo utraty dorobku kompozytorskiego, po wojnie pozostał wierny swoim zainteresowaniom, m.in. wykładając w latach 1945–1949 w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Krakowie i zakładając czasopismo „Ruch Muzyczny” (zlikwidowane w 1948 roku z powodów politycznych). Jako mieszkaniec słynnego Domu Literatów przy ulicy Krupniczej 22 w Krakowie nie mógł nie związać się z „Tygodnikiem Powszechnym”, gdzie zamieszczał swoje teksty w latach: 1945–1953 (a więc do momentu zawieszenia pisma), 1956–1968 (to wówczas cenzura nałożyła na niego zakaz publikowania), 1971–1981 (po czym nastąpiła przerwa będąca konsekwencją wprowadzenia stanu wojennego) oraz 1983–1989. Jego felietony układały się w cykle: „Głową w ściany”, „Bez dogmatu”, „Pod włos”, „Łopatą do głowy”, „Gwoździe w mózgu”, „Wołanie na puszczy”, i miały też swoje odsłony w „Kulturze” paryskiej. Współpracy z „Tygodnikiem Powszechnym” nie przeszkodziła przeprowadzka do Warszawy w 1961 roku. W latach 1957–1965 Kisielewski zasiadał w Sejmie PRL jako poseł z ramienia grupy Znak. Był sygnatariuszem *Listu 34* i *Listu 59*. W 1968 roku podczas zebrania Związku Literatów Polskich użył określenia „dyktatura ciemniaków”, które na trwałe weszło do języka polityki (władze objęły wówczas jego nazwisko całkowitym zapisem cenzorskim, a on sam został pobity przez „nieznanych sprawców”, co zbulwersowało opinię światową). Był opozycjonistą, wspierającym m.in. wydawnictwa drugiego obiegu, jednym z założycieli Ruchu Polityki Realnej (potem Unii Polityki Realnej). Po zerwaniu z „Tygodnikiem Powszechnym” publikował na łamach „Wprost” i występował jako komentator w polonijnej rozgłośni w Chicago. W 1990 roku ustanowił doroczną Nagrodę Kisiela. Sam otrzymał wiele nagród i odznaczeń, a niektóre z nich (np. Fundacji Alfreda Jurzykowskiego w Nowym Jorku) bardzo pomogły rodzinie Kisielewskich w przetrwaniu częstych okresów cenzuralnego zakazu druku.

Wiele zawdzięczał – nie tylko jako twórca, ale również życiowo – Giedroyciowi, wydawcy jego powieści politycznych (m.in. *Widziane z góry*, *Cienie w pieczarze*, *Śledztwo*), Redaktorowi, który z trudem wytrzymał różnice światopoglądowe, już od 1967 roku decydował się na druk w „Kulturze” pisanych przez niego felietonów lub co najmniej listów do redakcji. Maisons-Laffitte było też dla Kisielewskiego – jak dla wielu innych osób – oazą podczas europejskich podróży, które realizował z upodobaniem i żywiołową ciekawością, ilekroć otrzymał paszport. Przy okazji warto tu również zwrócić uwagę na mało znane amerykańskie „epizody” z życia Kisielewskiego, omówione na łamach „Akcentu” przez Wojciecha Białasiewicza, które teraz zyskały nowe naświetlenie w korespondencji z Giedroyciem. Podróż owa miała miejsce jesienią 1973 roku i była intensywna nawet bez licznych zleceń Giedroycia (w większości niespełnionych). Kisielewski nawiązał wówczas współpracę z „Dziennikiem Związkowym”, co zaowocowało m.in. wydaniem w 1977 roku przez Edwarda Puacza zbioru felietonów *Moje dzwony trzydziestolecia*. W 1988 roku Kisielewski był komentatorem *Programu na serio*, emitowanego ze stacji WPNA Związku Narodowego Polskiego w Chicago³.

Leopold Unger napisał w autobiografii, że miał dwóch wielkich redaktorów: Jerzego Giedroycia i Jana Nowaka-Jeziorańskiego; tym samym, chyba podświadomie, wykreślił i unieważnił swoje pisarstwo krajowe. Analizując losy i twórczość Kisielewskiego, można przyjąć, że taką dwójkę stanowili dla niego Jerzy Turowicz i Jerzy Giedroyc (w tej właśnie kolejności), redaktorzy kierujący najważniejszymi wolnościowymi czasopismami w Polsce

³ Por. W. Białasiewicz: *O Polsce i sprawach polskich do amerykańskiej Polonii. Stefan Kisielewski w Chicago*. „Akcent” 2014, nr 1, ss. 79–88.

i na emigracji, umożliwiający felietonistę (zgodźmy się, że felieton to najlepsza formuła Kisielowego obrazowania „nadwiślańskiego komunizmu”) komentowanie „tego, co widzi”, zanurzenie w rzeczywistość dobrze znaną i „neopozytywistyczne” prognozowanie w duchu konserwatywno-liberalnym (wiem, że to sprzeczność, ale opieram się na autoprezentacji Kisielewskiego). Dwaj redaktorzy sportretowani zostali w *Abecadlu Kisielewskiego*, oprotestowanym ze względu na liczne nieścisłości i pewną dezygnację wobec faktów, oraz w *Dzienniku*. W brawurowej charakterystyce Giedroyc występuje jako *Stary Książę, który nie rozumie i nie zna dzisiejszej Polski; jest za daleko i nie ma sił; trochę Don Kichot, szlachetny, pełen zapалу i poświęcenia*⁴; *wspaniały człowiek, szalonej pracowitości, który właściwie wolałby być politykiem niż redaktorem; ktoś, z którym Kisielewskie całe życie kłóci się, ale mu wszystko zawdzięcza*⁵. Turowicz jest natomiast zdaniem Kisielewskiego „syntezą przeciwieństw”; *ma urok zjednujący różnych ludzi, dzięki czemu powstało pismo, którego dotąd nie było*⁶; jest „wodzem” odpowiedzialnym za zachowawczość „Tygodnika...”, *wpatrzonym na Zachód, a tkwiącym na Wschodzie*⁷. Uderza w tych ujęciach niestałość i ambiwalencja, à rebours świadcząca o mocnym poczuciu autonomii i niezależności Kisielewskiego. W jednym ze wspomnień Giedroyc napisał, że mimo kłótni i dyskusji łączył go z Kisielewskim *nonkonformizm i uparte dążenie do zmian i reform*, a w *Autobiografii...* dodawał: *jego poglądy były mi z gruntu obce. A zarazem miałem zawsze do niego dużą słabość za jego wielką odwagę. I za jego przekorę*⁸. Powściągliwy Turowicz do powodów podjęcia współpracy i przyczyn rozdzwieków nie odnosił się w sposób dezawuuujący blisko 45-letnią obecność Kisielewskiego w zespole.

Wielość wątków, intrygujących detali; linia życia spleciona z osią historii i ją współtworząca; wybitna osobowość w kręgu znaczących postaci; polityka i kultura; sensacyjne podróże na Zachód i spokojne życie domowe, sinusoida; muzyka ponad wszystko, publicystyka jako spełnienie. Nie może dziwić, że życie Kisielewskiego było i jest przedmiotem zainteresowania i studiów, by przypomnieć książki Jerzego Waldorffa (*Słowo o Kisielewskim*, Warszawa 1995), Mariusza Urbanka (*Kisielewski*, Wrocław 1997; *Kisielewscy*, Warszawa 2006), Jerzego Kisielewskiego (*Pierwsza woda po Kisielewskim*, Warszawa 2014) i opracowania naukowe (m.in. Kazimierza Michała Ujazdowskiego). Teraz natomiast, w roku rocznicowym, otrzymaliśmy książkę o zadziwiającej w przypadku biografii kompozycji, którą tak tłumaczy sama autorka – Małgorzata Sopyło: *realizacja autobiografii intelektualnej – ukazującej linię myślową całego życia Stefana Kisielewskiego – była wyzwaniem. Oznaczała zmierzenie się z niezwykle bogatą spuścizną, obejmującą publikacje prasowe (krajowe i zagraniczne), dzienniki, powieści, wywiady radiowe, mowy sejmowe, ale także teksty nieopublikowane wcześniej – listy, przemówienia z zebrań Związku Literatów Polskich, wypowiedzi zarejestrowane przez agentów SB. Zestawienie ich obok siebie, w formie opowieści o całym życiu, pokazuje obraz Kisielewskiego wolny od stereotypów – po raz pierwszy w pełnym wymiarze. Nikt dotąd nie pokusił się o wyciągnięcie esencji z tak ogromnego dorobku, mimo że otwiera to nowe możliwości zrozumienia polskiej historii XX wieku*⁹. Mocna rzecz, jak powiedziałby Kisielewski.

Istotnie, autorka wyboru stanęła przed trudnym zadaniem, starając się zaadaptować do biografistyki pewien rodzaj strategii opisu historii. Stworzyła spójną narrację wokół faktów i mitów, obalając te drugie za pomocą wyimków z różnorodnych wypowiedzi Kisielewskiego. Każda sekwencja

⁴ S. Kisielewski: *Dzienniki*. Warszawa 1996, ss. 349, 370, 388, 467.

⁵ Tenże: *Abecadło Kisielewskiego*. Warszawa 1990, s. 25.

⁶ Tamże, s. 43.

⁷ S. Kisielewski: *Dzienniki*, dz. cyt., ss. 164, 167, 190, 508. Pisałam na ten temat w książce *Dwugłos o Peerele. Dzienniki Stefana Kisielewskiego i Mariana Brandysa* (Lublin 2000, ss. 192-213).

⁸ J. Giedroyc: *Autobiografia na cztery ręce*. Opr. K. Pomian. Warszawa 1994, s. 192.

⁹ *Stefan Kisielewski. Reakcjonista. Autobiografia intelektualna*. Wybór i oprac. M. Sopyło. Warszawa 2021, s. 7.

problemowa – czy też etap życia – zaczyna się od wspomnień i przechodzi w egzemplifikację poglądów Kisielewskiego, zgodnie z poetyką obrazu tworzonym z przesłanek, argumentów korelujących z pamięcią o tym, jak było. Dobrze rozumiem dylematy Sopyło, gdyż podobny projekt realizowałam w książce *Teczki Giedroycia* (Lublin 2010), długo zastanawiając się nad doborom odpowiednich fragmentów i właściwych cytatów. W obu przypadkach można mówić o próbach stworzenia biografii intelektualnych, odzwierciedlających genezę i zarys działań twórczych. W *Prologu* znajduję zdanie Kisielewskiego, które mogłoby być mottem opowieści o każdej osobie z tego kręgu intelektualnego: *Niewątpliwie należy stale kruszyć kopie (...). Ciągły konflikt z życiem jest najprawdziwszą gwarancją tego, że się żyje*¹⁰.

Sopyło wyróżnia trzynastą sekwencję porządkujących chronologicznie oraz problemowo życie i twórczość Kisielewskiego. Czasami w tytułach poszczególnych części wskazuje na pełnioną przez bohatera funkcję (*Dojrzałość, Pośrednik, Legalny opozycjonista*), innym razem odnosi się do stanu ducha i kondycji społeczeństwa (*Bunt, Obłąd, Radykalizacja, Na marginesie, Wrzenie*). W znakomitym eseju Bartosza Kaliskiego (jakby posłowiu) czytelnicy znajdą rozważania służące wyjaśnieniu meandrów życia i poglądów Kisielewskiego. *Przygody człowieka myślącego*, dzięki swemu kronikarskiemu charakterowi, umożliwiają poznanie i zrozumienie tej biografii.

A gdyby tak pójść śladem twórczyni antologii i z esencji wysublimować rodzaj przesłania? Kilka, kilkanaście cytatów zamieszczonych w *Prologu* i *Epilogu* wywiera wrażenie swą profetycznością i uniwersalizmem; warto spojrzeć na nie w kontekście innych tekstów Kisielewskiego, znaleźć ciekawe powiązania i kontynuacje. Moją propozycję swego katalogu otwiera następujący fragment rozmowy z czasopisma „Nowa Rodzina” (czerwiec 1979): *Z domu wyniosłem zamiłowanie do literatury i polityki, kultu Piłsudskiego, który potem próbowałem przewyższać (właściwie jednak bezskutecznie), niechęć do poetów grupy Skamander (...), entuzjazzmowałem się publicystami, i to ostrymi, polemicznymi, bez względu na kierunek polityczny (...). Jako swoje najważniejsze powołanie widziałem już przed wojną niezależną, samodzielną publicystykę polityczną*¹¹.

Jeśli tak, będę konsekwentna – oto przykłady publicystyki z łamów „Buntu Młodych” (1936) i „Pionu” (1938): *motywy polskie, arcy-polskie (...): niechęć do powolnej, organicznej pracy, do ewolucji (...), zamiłowanie do romantycznych, konwencjonalnych schematów, do mistycyzmu, upodobanie w legendach, mitach i wielkich słowach; niesamodzielnosc, brak wiary w możliwość własnej, oryginalnej, samodzielnej polityki (...), absolutna pewność siebie, temperament, bojowość (...), spora doza odwagi*¹²; *wmontowanie religii w jakiś rzekomo idealistyczno-metafizyczny nacjonalizm (...) zrywa jej kontakt z życiem. Tworzy się jakiś specjalny typ formalistycznej religijności, będącej właściwie maską dla zgola nieboskich poczynań*¹³. A to już opinie z „Tygodnika Warszawskiego” (sierpień 1946): *konflikt polski – to konflikt zamierzeń i uczuć z otaczającą, konkretną rzeczywistością; polityka pozostała kością ludzkiej historii*¹⁴. I dalej: *istotą myśli politycznej, jaka stała u założen Powstania Warszawskiego, była próba zrealizowania niemożliwości*¹⁵ („Tygodnik Powszechny”, lipiec 1949). Niezłe próbki stylu, a przecież tylko zapowiedzi sztuki argumentacji i słowa, którą tak cenili czytelnicy Kisielewskiego.

W książce ciekawie naświetlono stałość poglądów Kisielewskiego na sytuację geopolityczną Polski; tym, co stanowiło zadrę w jego relacjach z Giedroyciem, a zwłaszcza z Juliuszem Mieroszewskim (porte parole Redaktora),

¹⁰ Tamże, s. 9.

¹¹ Tamże, ss. 12–13.

¹² Tamże, ss. 26 i 27.

¹³ Tamże, s. 28.

¹⁴ Tamże, ss. 56 i 58.

¹⁵ Tamże, s. 72.

było przekonanie, że sojusz z ZSRR jest jedyną szansą na bezpieczne trwanie Polski, a komunizm reformować można od wewnątrz, stopniowo poszerzając pola samodzielnej gospodarki i przedsiębiorczości indywidualnej. Kisielewski z uporem powtarzał: „nie ma wolności politycznej bez wolności gospodarczej”. Doświadczenie osamotnienia podczas II wojny światowej, a przede wszystkim hekatomba powstania warszawskiego skłoniły go do twierdzenia, że *nikdy już nie wolno Polsce stawać wśród dziejowej burzy bez sojuszników politycznych i militarnych. Sojuszników zaś ma się takich, jakich nam zleci sroga dla małych narodów Pani Historia i jej pomocnice, panie Geografia, Ekonomia, Polityka*¹⁶ („Kultura”, wrzesień 1958). Kisielewski nie wierzył w rozpad ZSRR, a publicystyczne nawoływania „Kultury” do podsylenia aspiracji narodowowyzwoleńczych Ukraińców, Litwinów i Białorusinów uważał za wręcz szkodliwe. Nie rozumiał idei ULB, bo realia PRL-u skutecznie tłumili myślenie o demokratyzacji Europy Środkowej i Wschodniej. Zaskoczyła go dynamika zmian geopolitycznych po 1989 roku, bowiem ich logika sytuowała się poza horyzontem poznania z perspektywy werbalnego opozycjonisty, jakim był jako poseł, felietonista czy komentator mediów emigracyjnych.

Książka *Reakcjonista...* dostarcza wielu dowodów na stałość poglądów politycznych Kisielewskiego od czasu odwilży październikowej po obrady Okrągłego Stołu („kwadratura koła”) i w okresie po wyborach z 4 czerwca 1989 roku. Zagęszczenie narracji felietonowej, dziennikowej, korespondencyjnej uświadamia, jak niewzruszone były przekonania publicysty wyklarowane na podłożu bolesnego obcowania z Historią. W liście do Giedroycia z września 1956 roku Kisiel pisał: *Rozsądni ludzie są w Polsce zgodni, że jeśli świat podzielił się na bloki, to miejsce nasze jest w bloku wschodnim, w sojuszu z Rosją. Ale chcielibyśmy w tym bloku wywalczyć sobie niezależność taką na przykład jak Tito. O to toczy się walka i w tym sensie ludzie z KC wcielają polską rację stanu, walcząc z Rosją o niezależność w ramach sojuszu (...). Niestety w tym uniezależnieniu przeszkadza spontaniczna antyradzieckość społeczeństwa*¹⁷. Ćwierć wieku później, w styczniu 1980 roku, w zgoła odmiennych uwarunkowaniach zewnętrznych, argumentował na łamach „Kultury”: *cokolwiek się stanie, pozostaniemy sąsiadem Rosji, bo takowej gdzie indziej przenieść się nie da (...). Stąd też wynika i proponowana przeze mnie (...) podwójność koncepcji opozycyjnej na dziś: walczyć z sowietyzującym ustrojem, nie przesądzając geopolitycznego stosunku do Rosji-mocarstwa*¹⁸. Jeszcze w tekście drukowanym w „Kulturze” w styczniu 1981 roku, doświadczając „gorących i serdecznych emocji odnowy”, dowodził: *Miejsce dzisiejszego Polaka jest na Wschodzie, z narodami wschodniej Europy łączy nas wspólność historii, cierpień, ustrojowego zniewolenia, pojęć i marzeń. Wobec tych narodów mamy również specjalną misję polityczną: pokazać im, że pozostając w bloku wschodnim (na co skazał nas i Zachód, i Wschód) można walczyć o swoją tożsamość narodową i odrębność (...). Wszystko to dzieje się ciągle w ramach systemu oraz uznania imperatywów geopolitycznych: Układu Warszawskiego, sojuszków i układów, oficjalnych rządów partii, wspólności polityki zagranicznej. To są warunki, aby pozostać na Wschodzie i móc spełniać wobec jego narodów swą misję fermentacyjną czy ewolucyjną*¹⁹. A w 1987 roku, w epoce Gorbaczowa, wykreślał tylko taki program dla Polski: *Zmiana ustroju gospodarczego, ewentualnie bez zmiany nazwy, za cichą (lub głośną) zgodą Wielkiego Brata*²⁰.

Ogłoszenie stanu wojennego w Polsce zostało Kisielewskiego podczas zagranicznych wojaży. Niezwłocznie wysłał do Giedroycia artykuł *Bić się czy rozmawiać*, nieprzyjęty do druku z powodu defetystycznego realizmu (ukazał się ostatecznie w „Zeszytach Literackich” w lutym 1982 roku). Publi-

¹⁶ Tamże, s. 123.

¹⁷ Tamże, s. 95.

¹⁸ Tamże, s. 254.

¹⁹ Tamże, s. 265.

²⁰ Tamże, s. 300.

cysta zwątpił wówczas w znaczenie własnego pisarstwa, które traktował jako „zastępczą działalność polityczną” i narzędzie kształtowania opinii. Swoje tezy wyłożył w głośnym artykule *Bezsilność publicystyki*, niedopuszczonym przez cenzurę do druku w „Tygodniku Powszechnym”, a opublikowanym we wrześniowym numerze „Kultury” z 1982 roku. W pewnym sensie pełne rozgoryczenia twierdzenia dotyczące odpowiedzialności za słowo odnosiły się również do publicystów emigracyjnych. Z „Kulturą” i Rozgłośnią Polską Radia Wolna Europa Kisielewski polemizował stale i do końca, pewny, że oddalenie zaciera i fałszuje obraz. Pisał o tym m.in. w 1990 roku na łamach „Tygodnika Powszechnego” w artykule *Komu potrzebna jest Polska?* i w liście do Giedroycia kwitującym tekst Redaktora *W poszukiwaniu dróg wyjścia z kryzysu* („Kultura” 1991, nr 1-2) – tu wypowiedział się szczególnie ostro o rzekomej „ogólnej nędzy Polaków” (po reformach wprowadzonych przez Leszka Balcerowicza) i zadał kontrowersyjne pytanie godzące bezpośrednio w idee głoszone przez twórcę „Kultury”: *Dlaczego wszyscy mają mieć prawo do nacjonalizmów, a Polacy nie? Dlaczego rolę historyczną Polski ma być obrona małych narodów?*²¹.

Dwuwątkowość (w kwestiach zasadniczych) dialogu z Giedroyciem jest bardzo dobrze widoczna w korespondencji zapoczątkowanej powojennym listem, przekazanym okazyjnie z Krakowa w 1946 roku. Ową polemikę wyznaczają: spór o Polskę (geopolitykę, ustrój) oraz spór o rolę (zadania) emigracji. Do Paryża Kisielewski przyjechał dopiero jako poseł „Znaku”, w roku 1957, i od tego momentu rozpoczął się jego „dialektyczno-duchowy” konflikt z Giedroyciem, a w rzeczywistości – z Mieroszewskim. Giedroyc doceniał publicystykę Kisielewskiego, mniejszą uwagę przywiązuąc do jego powieści, ale jako redaktor oraz wydawca felietony i artykuły odrzucał (lub zamieszczał w dziale listów do redakcji), a książki drukował. Rozumiał, że ich publikacja ma wymiar moralny i materialny (w ogóle dokładał wszelkich starań, aby pomagać finansowo polskim twórcom, w tym kontekście warto też przypomnieć wsparcie dla zespołu „Tygodnika Powszechnego”; w listach do pozostającego bez pracy Kisielewskiego Giedroyc ciągle awizuje przesyłki kawy, włóczki, kuponów, materiałów czy butów, bo te artykuły najłatwiej było w Polsce spieniężyć, jeśli nie zostały wykorzystane dla rodziny). Wymiar moralny obecności tekstów publicystycznych i książek Kisielewskiego na łamach „Kultury” oraz w ofercie wydawniczej Instytutu Literackiego polegał na stworzeniu ich autorowi przestrzeni do autoekspresji. Na podstawie zapisów dziennikowych wiadomo, jak dojmującym ograniczeniem było dla felietonisty pozbawienie regularnego kontaktu z czytelnikami. Wojciech Skalmowski, nazywając *Dzienniki* Kisielewskiego „wyszalnią”, miał rację, choć nie usprawiedliwiał zawartych w nich impertynencji. Temperament publicysty, określony przez Mieroszewskiego „chorobą na Polskę”, eksplodował, nie znajdując ujścia w cyklicznych potyczkach słownych. *Dzienniki* umożliwiały więc emocjonalne kontynuowanie kroniki „nadwiślańskiego komunizmu”, a cykle drukowane w „Kulturze” (m.in. „Wołanie na puszczy”, ukazujące się od 1976 roku) oraz książki stanowiły rodzaj rekompensaty za nieobecność w dyskursie publicznym. W opinii Giedroycia Kisielewski był *świetnym publicystą. Tyle tylko że potwornie nierównym. Powinien był przez całe życie pisać wyłącznie felietony, miast porywać się na powieści i na politykę. Był doskonałym felietonistą, a felieton był formą, w której wyraził się najpełniej*²². Te słowa podkreślają paradoks łączących ich relacji, które można by było nazwać umownie – „służbowymi”.

W jednym z felietonów z połowy lat 60. Kisielewski wyjaśnił, że *syntetyczną dewizą jego politycznego żywota było trzymać się Polski Ludowej co sił*

²¹ Tamże, s. 337.

²² J. Giedroyc: *Autobiografia...*, dz. cyt., s. 193.

*i psioczyć na nią również co sił*²³. Z punktu widzenia Redaktora, skupionego na projektowaniu przyszłego miejsca Polski w demokratycznej Europie, tak rozumiany walor kronikarsko-fotograficzny był zbyt przyczynkarski. Jednak polityczne poglądy Kisielewskiego budziły dużą ciekawość Giedroycia – panowie poznali się przed wojną, mieli do siebie zaufanie, Kisielewski prezentował opinię postępowej inteligencji, był posłem, wpływowym i odważnym wyrazicielem niezadowolenia społecznego, a jego publiczne wystąpienia stanowiły dla władz PRL-u swoiste alibi, gdy Zachód dopominał się o wolność słowa w Polsce. W „Kulturze” ukazały się trzy rozmowy z Kisielewskim, mające specjalny status dyskusji o Polsce pomiędzy krajowcami a emigracją. Mam tu na myśli rozmowy opublikowane w numerach: 6 z 1957 roku, 3 z 1978 i 5 z 1978, dotyczące nieodwracalności zmian geopolitycznych po 1945 roku, znaczenia Kościoła, złego stanu gospodarki i ekonomicznego podłoża strajków w Radomiu i Ursusie.

Spór o emigrację został w *Reakcjonście...* bardzo dobrze udokumentowany. Cytaty z artykułów Kisielewskiego: *Mój testament* („Kultura” 1962, nr 6), *Bezsilność publicystyki* („Kultura” 1983, nr 1-2), *Wstęp do programu opozycji* („Kultura” 1984, nr 1-2), zostały skomentowane za pomocą wyimków z wypowiedzi jego oponentów, m.in. Juliusza Mieroszewskiego (*Wizyta u Luboniów*, „Kultura” 1962, nr 3), Michała Hellera, Witolda Kuczyńskiego i Romana Zimanda. Przykładowo, w liście do Giedroycia z sierpnia 1955 roku Kisielewski wprost wzywał: *Rozstańcie się z jałowym kompleksem, który mówi, że komunizm zatruwa wszystko do dna, więc nie może być z nim cienia kompromisu czy nawet rozmowy. Jeśli nie ma nastąpić katastrofa, to tylko w przekształceniu komunizmu widzę dalsze perspektywy biologicznego życia dla Polski. (...) Musicie zrozumieć kraj, który toczy dialog z marksizmem na co dzień. Wasz głos musi być sprawiedliwy (...) – nie chodzi o politykierstwo, lecz o sprawę ocalenia moralnego i duchowego milionów ludzi*²⁴. Równie mocno zabrzmiała wypowiedź zawarta w *Moim testamencie*, pomyślanym jako refleksja po dłuższej podróży zagranicznej i kontaktach z emigrantami: *Kto nie zna wcale Polski dzisiejszej, nazwijmy ją komunistycznym, ten nie zna ojczyzny, lecz tylko jej wizję, wizję z przeszłości. Czy to aby nie za mało, zwłaszcza jeśli chce się na życie w ojczyźnie oddziaływać*²⁵, a potem w felietonie *Na dwóch stołkach* („Kultura” 1977, nr 6) i – wreszcie – w powieści *Wszystko inaczej*. Gdy zważyć na pasję i żywiołowość Kisielewskiego, zaskakująco realistycznie i przygnębiająco zasygnalizował on położenie Polaków, którzy doświadczeni wojną, okupacją i powojenną klęską polityczną, postanowili żyć normalnie nawet w czasach nienormalnych, nawet w stabilizacji sowytyzmu i wśród rządów nonsensu²⁶.

W świetle korespondencji Giedroycia i Kisielewskiego spory o Polskę i powinności emigracji należy uznać za zasadnicze. W żadnych innych znanych mi listach i wypowiedziach Giedroycia nie występują tak ekspresywne zdania jak na przykład: *to już jakaś spiskowa teoria polityki doprowadzona do absurdu; więc taką rolę wyznacza Pan łaskawie emigracji politycznej; zapędził się Pan wręcz nieprzystannie*. Kisiel nie pozostawał dłużny, stale krytycznie recenzując „Kulturę”, a zwłaszcza teksty jej publicystów: Juliusza Mieroszewskiego, Wacława Zbyszewskiego, Andrzeja Bobkowskiego, Zbigniewa Jordana i Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. W pierwszych felietonach drukowanych w „Tygodniku Powszechnym” po powrocie z podróży zagranicznych Kisiel atakował „Kulturę”, deprecjonując logikę scenariuszy politycznych rozpisywanych bez wiedzy, jaka jest współczesna Polska i jacy są mieszkający w niej Polacy. Obarczał publicystów emigracyjnych winą za

²³ S. Kisielewski: *Jak jest w tej Polsce* (w): tegoż: *Felietony zdjęte przez cenzurę*. Warszawa 1998, s. 80.

²⁴ Stefan Kisielewski. *Reakcjonista...*, dz. cyt., s. 92.

²⁵ Tamże, s. 158.

²⁶ Tamże, s. 284.

„uniwersalizowane myślenie”, „monstrualność” poglądów, nadużywanie zaufania odbiorców w kraju, szkodliwe spekulacje rozbudzające nadzieje na zmiany wskutek nowych koncepcji politycznych mocarstw²⁷. Odrzucał właściwe Giedroyciowi prośby o osobiste zaangażowanie, podpisywanie listów i stanowisk, bo uważał, że może to robić tylko w kraju. Już w 1957 roku Giedroyc napisał: *z wielką przykrością i z jeszcze większą troską widzę, jak nasze poglądy i oceny coraz bardziej się rozchodzą. (...) obawiam się niedoceny faktu, że to jest emigracja polityczna, a nie Polonia*²⁸. Neopozytywizm posłów „Znaku”, poszerzony na środowiska inteligencji potencjalnie skłonne do sprzeciwu, drażnił Giedroycia, bo oznaczał krzątanie, aby codzienność uczynić znośną, a Redaktor myślał kategoriami politycznymi o walce w celu zmiany ustroju i o zabezpieczeniu interesów suwerennej Polski w Europie po rozpadzie ZSRR. Poglądy Kisiela i Giedroycia cechowało rozpięcie między Wschodem i Zachodem, pierwszy jednak był defetystą, a drugi (w tym czasie) romantykiem i utopistą. Trudno było wypośrodkować racje, bo dyskutanci – mając z gruntu odmienne punkty obserwacji – z niedowierzaniem traktowali wzajemne argumenty. Szczególnie widać te punkty zapalne w korespondencji, w tym w listach, w których mowa o strategii wobec przyszłych wschodnich sąsiadów, „drażnieniu Rosji”, „wyborze (?) między Rosją a Niemcami”. Kisielewski uaktywnił też nurt publicystyki w apogeum karnawału Solidarności, m.in. na łamach utworzonego w 1979 roku kwartalnika „Res Republica” (zob. tekst *Czy geopolityka straciła znaczenie?*).

Zaletą przygotowanej przez Łukasza Garbala i wydanej w 2021 roku edycji listów Giedroycia i Kisielewskiego jest obudowanie ich dwugłosu korespondencją do innych autorów „Kultury”. Korespondencja ta stanowi jakby kontynuację dialogu, ale zawiera także opinie, wrażenia, refleksje, które mają umacniać oponentów na ich własnych stanowiskach; tak jakby Giedroyc w negacji poglądów Kisielewskiego potrzebował akceptacji Mieroszewskiego lub Ungera. Myślę, że stosując humor dla zobrazowania wizyt Kisielewskiego w Maisons-Laffitte, Giedroyc niezamierzenie zaakcentował zażyłość i sympatię pomiędzy nimi. Pisał o „najezdach nieznośnego Kisiela”, ale... tęsknił do ożywczych i gorących dyskusji, przeczuwając, że punkt widzenia „z wewnątrz” warto brać pod uwagę. Tom korespondencji przygotowali do druku i skomentowali wytrawni znawcy tematu. Warto podążać podsunętym tropem interpretacji, bowiem krzyżujące się listy i wypowiedzi – nie tylko tych autorów, których nazwiska widnieją na okładce – wiele mówią o relacjach osobistych „ludzi żywych” (tak jak rozumiane jest owo określenie w nurtach badawczych biografistyki).

Kilka przykładów może ubarwić ten wywód. W pierwszych listach Giedroyc występował jako *stara kobieta o władniętą potrzebą pomagania innym*. Garbal zwraca uwagę, że trudno było jednoznacznie określić, które listy pisał Redaktor, a które – Zofia Hertz. Ten kamuflaż nie przeszkadzał Giedroyciowi w formułowaniu zleceń i poleceń, tak charakterystycznych dla jego stylu działania. Można nawet powiedzieć, że owe zlecenia obejmowały zwyczajowe działania w rodzaju pomocy materialnej, przesyłania książek, kontaktów z krajowcami itd. Nawet zwroty „mam na Pana zamach”, „bardzo pana namawiam”, „kładę Panu na sercu” są rozpoznawalne jako stałe frazy z listów Giedroycia do członków kręgu „Kultury”. Jeszcze w 1954 roku Kisielewski odsuwał na drugi plan politykowanie (prawda, że „Tygodnik Powszechny” był wtedy zawieszony), pisząc: *skoncentrowałem się na pracy twórczej – komponuję dużo i piszę – chcę odcisnąć swój ślad na mijającym czasie*²⁹. Jeszcze nie zagrały dla niego surmy bojowe! 5 stycznia 1957 roku Giedroyc wystosował zaproszenie do stałej współpracy w formie pisania

²⁷ Por. J. Giedroyc, S. Kisielewski: *Listy 1946-1991*. Wstęp A. Michnik. Opr. i przypisy Ł. Garbal. Postowie R. Habielski. Warszawa 2021, ss. 76, 80-81, 120, 124-125, 137, 143, 305-306.

²⁸ Tamże, s. 116.

²⁹ Tamże, s. 42.

felietonów na tematy kulturalne i z uwzględnieniem potrzeb czytelnika emigracyjnego. Historia się powtarza, bo do „Buntu Młodych” Kisielewski dołączył jako krytyk muzyczny, ale pisał głównie o polityce...

Redaktor wkrótce oznajmił, że nie interesują go teksty neutralne ani „kolekcjonowanie artykułów skonfiskowanych”, że liczy na ważny i potrzebny głos wolny od ograniczeń cenzuralnych. Warto o tym pamiętać podczas analizy podłoża i realizacji programu krajowego „Kultury”, który dał przecież także i ten efekt, że wielu autorów publikujących w wydawnictwach emigracyjnych, w tym właśnie Kisielewski, w miarę rozwoju niezależnych, drugoobiegowych oficyn zyskało możliwość wypowiadania się w obiegu podziemnym. „Kultura” i Radio Wolna Europa przestały pełnić funkcję dystrybutorów wolnej myśli niepodległościowej, stopniowo też od połowy lat 70. rzadsza była obecność tych autorów w mediach emigracyjnych, a i zapotrzebowanie emigracji ulegało zmianom – miejsce informacji i komentarzy zajmowały analizy i artykuły.

W 1971 roku, w liście po pobycie w Maisons-Laffitte, wyraźnie wzruszony Kisielewski napisał: *zawdzięczam Panu to, że u z m i e r z c h u życia (...) otworzyła się przede mną perspektywa, o której już nawet nie marzyłem: pisanie i wydawania tego, co chcę napisać. Myślę o książkach (...), wszystkie inne pisanie (...) to tylko pokrywka, zarobkowanie, etc.*³⁰ Dziesięć lat później, kwitując incydent odrzucenia jego felietonu przez Giedroycia i próbę załagodzenia konfliktu, odparował: *gotów jestem napisać artykuł (felietonów już w życiu pisać nie będę, ani w kraju, ani za granicą) o tym, co uważam niezmiennie za najważniejsze. Mam taką właściwość, że piszę tylko to, co myślę, a nie, co inni myślą*³¹. A w roku 1988 i następnym wymienili już tylko pojedyncze, konwencjonalne listy – jakby wraz ze zniknięciem problemów spornych urwała się nić porozumienia, zasadzającego się na przekonaniu, że mimo różnicy zdań istnieje wspólny cel nadrzędny.

Kisielewski funkcjonował znakomicie w rodzących się wolnych mediach, był naturalnym autorytetem dla nowej władzy, inaczej też ustawiał życiowe priorytety, o czym świadczy decyzja opuszczenia „Tygodnika Powszechnego”, skomentowana w felietonie radiowym dla amerykańskiej Polonii: *ja byłem z natury opozycjonistą, a przeciw komu pisać teraz? (...) Poza tym ja umiałem pisać teksty, gdy cenzura szalała, umiałem to omijać. Teraz wszystko wolno, a więc do wolności trzeba się przyuczyć, trzeba dać okazję młodzieży*³².

W *Epilogu* książki przygotowanej przez Małgorzatę Sopyło znalazły się trzy autorefleksyjne wypowiedzi Kisielewskiego, w tym znaczące wyznanie: *oglądałem PRL z pozycji mojej ulubionej, z pozycji sprzeciwu, a to dobry punkt obserwacyjny, więcej z niego widać niż z zaangażowanego środka*³³.

Pozostając przy wątkach autotematycznych, warto zauważyć, że w obu publikacjach będących kanwą moich rozważań można odnaleźć stosunkowe liczne i istotne dla postrzegania dorobku Kisielewskiego wypowiedzi na temat publicystyki i felietonów. O ich wartości przesądza doświadczenie autora, który zachował pokorę wobec kryteriów oceny pisarstwa akcentujących tzw. oddziaływanie społeczne. Kisielewski uzasadniał wybór tematyki pewną determinacją w odtwarzaniu realiów życia w Polsce przez ponad pół wieku. Powiedzieć, że owa twórczość to panorama współczesności, to nic nie powiedzieć, jak zwykł twierdzić Jerzy Pilch, admirator dorobku Kisielewskiego; to raczej świadectwo i lektura uzupełniająca do podręczników historii, tak nasyciona szczegółami i trafnie chwyająca rzeczywistość za pomocą języka! Kisielewski nazywał swoją publicystykę „konfliktową”, felietony – *działaniem naskórkowym (...)* zamaskowanym, zastłoniętym czy zmistyfikowanym,

³⁰ Tamże, s. 183.

³¹ Tamże, s. 277.

³² Stefan Kisielewski. *Reakcjonista...*, dz. cyt., s. 322.

³³ Tamże, s. 345.

a jednak „swoją legitymacją”, siebie zaś – *partykularnym felietonistą, czyli człowiekiem uwięzionym w pewnej zastępczej, symboliczno-aluzyjnej formie*³⁴. Przyznawał, że *całą przedwojenną młodzież marzył o publicystyce: działalności specyficznej, na pograniczu literatury i polityki, o aktywności, która nie jest ani czystym czynem, ani czystym pisarstwem, ale może w sprzyjającym klimacie odegrać dużą rolę*³⁵.

Jako dojrzały twórca Kisielewski miał stałą wątpliwość, czy tak się dzieje; sądził raczej, że listy, notatki, strzępy zapamiętanych rozmów mogły spełnić jakąś rolę – ale czy taką, jakiej oczekiwał? Czy Słowo mogło obudzić „Wielkiego Niemowę”, czyli społeczeństwo? – zastanawiał się m.in. w felietonie *Słowo i czyn*, drukowanym w czerwcu 1971 roku w „Tygodniku Powszechnym”. W odniesieniu do powieści także doceniał (a może nawet przeceniał?) wartość fotograficzną: *za swoje zadanie uważam utrwalić (...) to, co może zostać zapomniane (...), oczyma z wewnątrz patrzącymi, lecz zarazem swobodnie*³⁶. Realizację słowa i czynu umożliwiły mu „Kultura” i czasopisma ukazujące się poza cenzurą (pisywał do wielu, m.in. „Głosu”, „Bratniaka”, „Pulsu”, „Spotkań”). Taka refleksja, wyraźnie uwypuklona, pojawia się w narracji zatytułowanej *Wrzenie* (1988-1990). Pierwszy wpis, fragment rozmowy z Agnieszką Metelską: *posłowanie byłoby ruiną życia. Piszę książki i koncert fortepianowy. Dwa felietony tygodniowo poza tym*³⁷. Kisielewski tracący impet? Koniec formuły felietonu – „publicznego trawienia” tego, na co cenzor pozwolił, oraz „zastępczego dziennika duszy”³⁸? Wreszcie wolność od społecznych powinności naświetlania i wyjaśniania, krytykowania i dawania recept.

Przywołane tu przeze mnie nowe książki wzbogacają wiedzę o Kisielewskim i epoce, którą on jak nikt (i jak tego pragnął) utrwalił. Publikacja subiektywnie dobranych fragmentów jego wypowiedzi przyniosła w *Reakcjoniscie...* bardzo dobre efekty, bo uświadomiła rozległość tematów i zróżnicowanie form twórczości Kisielewskiego, a przede wszystkim podsycała ciekawość poznania niebanalnej biografii. Było w niej miejsce na wiele aktywności, które ilustruje zabawna parafraza frazki Mariana Hemara:

Kisiel jako powstaniec
Kisiel – misji narodowej posłaniec
Kisiel jako kompozytor retro
Kisiel jako wróg budowy metro
Kisiel jako poseł „Znaku”
Kisiel jako znak epoki braków
Kisiel jako pianista
Kisiel jako cyklista
Kisiel jako ekonomista
Kisiel jako traktorzysta
Kisiel jako redaktor
Kisiel jako atomowy reaktor
Kisiel w Paryżu, Kisiel w Rzymie
*No i wreszcie – Kisiel w Londynie*³⁹.

Nie we wszystkich tych rolach Kisiel został sportretowany, ale wyliczanka dobrze oddaje publiczny wizerunek i odczucia towarzyszące – znowu zróżnicowanym – odbiorcom jego wystąpien: felietony były powszechnie czytane, artykuły i mowy analizowane przez niezależną inteligencję polską

³⁴ Tamże, ss. 145, 170-171, 204.

³⁵ Tamże, s. 179.

³⁶ Tamże, s. 212.

³⁷ Tamże, s. 363.

³⁸ Por. tamże, ss. 311-312.

³⁹ B. Brodziński: *O Kisielu*. „Kultura” 1986, nr 4, s. 120.

(co uchwycił Leopold Tyrmand już z amerykańskiej perspektywy), felietony-listy trafiały do emigrantów, powieści intrygowały zarówno „góre” partyjną, jak i „doły” społeczne, kompozycje docierały do koneserów współczesnej muzyki. Korespondencja z Giedroyciem pokazuje nie tylko publicystę, ale i człowieka żywego; spory, jakie ci dwaj toczyli, paradoksalnie podkreślają wspólnotę ich patrzzenia na Polskę – obaj, choć odmiennymi sposobami, próbowali wskrzeszać styl myślenia politycznego oparty na wartościach suwerenności, demokracji, obywatelstwie. Kisielewski *nie był utopistą, nie był nawet optymistą (...), uważał, że na większe zmiany można liczyć za sto lat. Ale nie opuszczał rąk, pisał, by naród nie popadł w apatię, w PRL-owską nudę i drzemkę. Działał, wściekał się, wymyślał sprawiedliwie i niesprawiedliwie (...). Wtedy czuł, że żyje*⁴⁰. Giedroyc przyjmował optykę zmian geopolitycznych w skali swojego życia (takiej miary zwykł był używać), genialnie wyczuwając tzw. dynamikę dziejów.

Pożytek z lektury antologii i korespondencji jest jeszcze i ten, że kompetentne wyjaśnienia (obok tekstów głównych) oraz erudycyjne przypisy umożliwiają podjęcie szerszej refleksji historycznej i społecznej na temat roli inteligencji, twórców, prasy, publicystyki, wielkich redaktorów i ich zespołów w utrzymaniu żywego (choćby podziemnego, w wewnętrznej emigracji) nurtu myśli niepodległościowej w PRL-u, którą można nazwać – mniej patetycznie – trzeźwym oporem.

Iwona Hofman

Bibliografia

- Białasiewicz W.: *O Polsce i sprawach polskich do amerykańskiej Polonii. Stefan Kisielewski w Chicago*. „Akcent” 2014, nr 1, ss. 79-88.
- Brodziński B.: *O Kisielu w Londynie*. „Kultura” 1976, nr 1-2. ss. 198-199.
- Bronski M.: *Wyszalnia. O „Dziennikach” Stefana Kisielewskiego*. „Kultura” 1997, nr 9, ss. 159-166.
- Giedroyc J.: *Autobiografia na cztery ręce*. Opr. K. Pomian. Warszawa 1994.
- Giedroyc J.: *Bez niego życie będzie bardziej szare*. „Nasza Rodzina” 1991, nr 11, s. 19.
- Giedroyc J., Kisielewski S.: *Listy 1946-1991*. Wstęp A. Michnik. Oprac. i przypisy Ł. Garbal. Posłowie R. Habielecki. Warszawa 2021.
- Hofman I.: *Dwuągłos o Peerelu. Dzienniki Stefana Kisielewskiego i Mariana Brandysa*. Lublin 2000.
- Hofman I., Unger L.: *Teczki Giedroycia*. Lublin 2010.
- Kisielewski J.: *Pierwsza woda po Kisielu*. Warszawa 2014.
- Kisielewski S.: *Abecadło Kisiela*. Warszawa 1990.
- Kisielewski S.: *Bezsilność publicystyki*. „Kultura” 1983, nr 1-2, ss. 116-136.
- Kisielewski S.: *Dzienniki*. Warszawa 1996.
- Kisielewski S.: *Felietony zdjęte przez cenzurę*. Warszawa 1998.
- Rozmowa ze Stefanem Kisielewskim*. „Kultura” 1957, nr 6, ss. 27-35.
- Rozmowa ze Stefanem Kisielewskim*. „Kultura” 1978, nr 3, ss. 14-22.
- Rozmowa Kiesel – Michnik*. „Kultura” 1978, nr 5, ss. 10-15.
- Stefan Kisielewski. Reakcjonista. Autobiografia intelektualna*. Wybór i opr. M. Sopyło. Warszawa 2021.
- Ujazdowski K.M.: *Żywotność konserwatyzmu. Idee polityczne Adolfa Bocheńskiego*. Warszawa 2005.
- Unger L.: *Intruz*. Warszawa 2001.
- Urbanek M.: *Kiesel*. Wrocław 1997.
- Urbanek M.: *Kisielewscy*. Warszawa 2006.
- Waldorff J.: *Słowo o Kisielu*. Warszawa 1995.
- Zaworska H.: *Szczerść aż do bólu*. Warszawa 1998.

⁴⁰ H. Zamorska: *Szczerść aż do bólu*. Warszawa 1998, s. 86.